Nr. 98 Kraków, Wtorek dnia 1 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Szanownym Abonentom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za maj . . . . . złr.	1·35	Za maj . . . . . złr.	1·70
Do końca czerwca „	2·70	Do końca czerwca „	3·40
Do końca roku „	10·70	Do końca roku „	13·40

Sempre avanti — Bellona!

Zparafrazowane hasło domu Sabaudzkiego, które umieszczamy na czele niniejszego artykułu, rozlega się za dni naszych głośnem echem, głusząc nieśmiałe szepty za powszechnem rozbrojeniem.

Uroczyste oświadczenia, że „pokój Europy jest dziś zapewniony" choćby powtarzane, jak to świeżo się zdarzyło, nawet przez takiego ks. Bismarcka, mają poniekąd, w szerszem mówiąc znaczeniu — efemeryczną tylko wartość — bogini bowiem wojny, czy to ciężką stopą kroczy po lądzie, czy też — kołysze się na oceanu falach, coraz to staranniej stroi się, zmieniając, jako prawdziwie kapryśna a bogata córa *fin de siècle'u*, niemal codziennie swoje szaty.

Nie przesadzamy bynajmniej, mówiąc „codziennie", bo oto z okazji nowo przewidzianych zmian w artylerji i marynarce francuskiej znajdujemy w berlińskiej *Post*, dobrze zwykle informowanej o sprawach wojskowych, następujące wynurzenia: „Dla nas, Niemców, rzecz ta, nie jest bez znaczenia; niepodobna nam będzie pozostać w tyle. Powinniśmy się już teraz oswajać z myślą, że na przyszłych posiedzeniach przedstawione będą parlamentowi Rzeszy odpowiednie żądania. Ponieważ zaś nad Sekwaną, projektowanem jest, nie już zaopatrzenie armji w nowe karabiny, ale sprawa, bez porównania cięższa i kosztowniejsza, zaprowadzenia nowych dział, oraz odpowiednich im nowych jaszczyków — więc wyobrazić sobie łatwo, jakiego rodzaju będą te „żądania", które zaspokoić, najważniejszem niezadługo będzie zadaniem dla niemieckiego „Reichstagu". Od trzech lat już, a zwłaszcza od ukazania się książki p. t. „Działo polowe przyszłości", wydanej przez pruskiego jenerała von Wille, uchodzącego za powagę na polu badań artyleryjskiej broni, przygotowano we wszystkich państwach teren do reform, których kontury wyłaniają się obecnie na widnokręgu militaryzmu.

Pomijając poglądy Willego i polemikę, jaka się z powodu prac jego wywiązała, zaznaczymy tylko, że według francuskich specjalistów, „armata przyszłości" powinna posiadać przymioty dzisiejszego karabinu piechoty: z a b i j a ć j a k n a j w i ę c e j — o b s ł u g i w a n a s i ł a m i n i e m a l d z i e c i ę c e m i! Zdania tego nie można zaliczać do sfery abstrakcyjnych ogólników, bacząc na to, że całkowita przemiana polowej artylerji francuskiej jest już prawie pewnikiem, przyczem rząd francuski niewątpliwie uczyni krok naprzód ku owemu idealnemu postulatowi uczonych. Ten „krok" atoli kosztować będzie bagatelkę, 392 milj. franków; za sumkę tę otrzyma Francja po trzech latach około 6—7 tysięcy dział, dwa razy tyle jaszczyków i do miljona ładunków. Projektowane działa wypróbowano już w obecności ministra wojny w Calais.

Reorganizacja artylerji nie ogranicza się jednakże li do polowej. Pierwszorzędne potęgi morskie, jak Francja i Anglja uznały djagnozę swych flot za niezbyt pocieszającą. „Królowa mórz", W. Brytanja, przestraszona zeszłorocznem zatonięciem „Victorji", uważanej za pancernik *non plus ultra*, wstawia w budżet swój dodatkowo około 750 milj. fr. „na budowę nowych okrętów", nie wymieniając dotąd ich liczby i rodzaju. We Francji, u tej jej rywalki, na morskiem polu, biją na gwałt! Sprawozdanie admirała Vallon w komisji parlamentarnej do zbadania spraw marynarki, rzuciło popłoch na kraj cały. Jak dalece nędznym być musi obecny stan floty francuskiej, wynika z rady znaczniejszej części prasy francuskiej, ażeby ze względu na zagranicę, ogłosić ów fatalny raport admirała tylko w odpowiednio przykrojonej formie. Nie można atoli odmówić pewnej słuszności organom orleanistowskim, twierdzącym, że systemat rządowy, wychwalający sam siebie, a rzucający zasłonę na własne rany i wrzody, doprowadzi chyba do powtórnego Sedanu. Nam się zdaje, że rok 1870 w zbyt żywej jeszcze jest pamięci Francuzów i że dlatego uważać można przedsięwzięcie reorganizacji floty za pewne.

Rozumie się, że Niemcy i na tem polu nie dadzą się zanadto wyprzedzić, za nimi zaś podążyć będą musiały inne państwa, zwłaszcza należące do „trójprzymierza". Czy i jak długo będą mogły wytrwać przy sztandarze z krwawym napisem: *Sempre avanti — Bellona!* — zobaczymy.

H E N R Y.

W sobotę zakończyła się przed sądem paryskim rozprawa dynamitardy, głośnego imienia, Emila Henry'ego. W całym ciągu procesu, obwiniony zachowywał się w ten sposób, jak gdyby to nie szło o jego sprawę. Czasem tylko odezwał się z jaką cyniczną uwagę, zresztą ani na chwilę nie stracił dobrego humoru, rozglądając się po sali z wesołym uśmiechem. Kiedy chemik sądowy, p. Girard, powątpiewał wobec trybunału, jakoby Henry mógł nie mieć towarzyszów przy fabrykacji swej bomby, zawołał anarchista, śmiejąc się: „Jesteś pan znakomitym chemikiem, panie Girard, ale o ślusarstwie nie masz pan wyobrażenia. Każdy ślusarz powiedziałby panu, że ja swój garnek żelazny mogłem całkiem dobrze sam zrobić!" Potem ze znajomością rzeczy opisał bombę, znalezioną przy rue des Bons Enfants i wyraził swoje zdanie, dlaczego i jakim sposobem eksplodowała ona później w komisarjacie. Prezydent sądu i prokurator państwa starali się zbadać, z czego żył Henry przez pół roku, nie mając zgoła żadnego zajęcia. Obcował podówczas z jakimś pospolitym złodziejem, nie można mu jednak udowodnić kradzieży. Przyjaciele jego i krewni na świadków przed sąd powoływani dawali o nim dobre świadectwa, co do jego zdolności i przymiotów. Henry każdemu dziękował przyjaznym uśmiechem. Kiedy przesłuchiwano jako świadka, inżyniera Bordenove, powstał obwiniony. „Czy pan ma co powiedzieć?" spytał go prezydent. Na to Henry zwrócił się do świadka: „Panie Bordenove, rzekł z teatralnym patosem, mogę panu powiedzieć: *Adieu!* bo się już więcej nie zobaczymy". Dr Goupil, długoletni przyjaciel rodziny Henry'ego, stanął przed trybunałem, jako lekarz bezstronny i utrzymywał, że Emil ma z pewnością pomięszanie zmysłów. Słysząc to anarchista, przerwał mu jego medyczne wywody, wołając: „Wybacz pan, ale ja nie mam bzika!" A Goupil na to: „Złożyłem tu pamiętnik, który posłuży do pańskiej obrony, panie Emilu". „Doktorze, odpowiedział Henry spokojnie, dziękuję panu, żeś tu przyszedł w zamiarze ocalenia mojej głowy, ale jej już ratunku żadnego nie trzeba. Jestem aż nadto poczytalny. Pan przypuszczasz, że ja rozum straciłem po ciężkim tyfusie, jaki przeszedłem; ależ panie, ja odbyłem po tej słabości moje wszystkie egzamina. Wspomina pan o apoplektycznym ataku, który zabił mego ojca. Jego śmierć nastąpiła wskutek wiecznego wdychiwania rtęci w swojej fabryce. Zapewniam tedy, że mi nie możecie narzucić żadnej słabości dziedzicznej, jak mi nie udowodnicie, że mam niespełna zmysłów. Zdrów jestem i wobec sądu przyjmuję całą odpowiedzialność za swoją osobę". Słowa te, powiedziane tonem poważnym, spokojnym, sprawiły wśród sędziów wrażenie, a w sali między słuchaczami wywołały poruszenie. Inna scena rozegrała się potem, gdy kazano przywołać matkę Henry'ego. „Nie byłbym biednej pani Henry trudził, rzekł przewodniczący, ale zmusił mnie do tego p. obrońca paragrafem ustawy". „I ja, dodał Henry cynicznie, nie życzę sobie wcale, by tu przychodziła mdleć w moich oczach". Po tych słowach zdecydowano się nie powoływać przed trybunał nieszczęśliwej matki. Biedną, cierpiącą kobietę, wyprowadzono z pałacu sprawiedliwości. Zanosiła się z płaczu, gdy ją otoczyło kilku przyjaciół rodziny, chcąc w najcięższym smutku ją pocieszać. Prokurator państwa, p. Bulot, zaznaczył w swojej przemowie, że pierwszą ofiarą Henry'ego jest jego matka. Ma on jednak wiele innych na sumieniu. Nie licząc zmarłych i rannych w zamachu dynamitowym, jest po nich pięć wdów i dziesięć sierót, z winy Henry'ego. Po prokuratorze przemawiał obwiniony. Niepokaźny ten młody człowiek jest bardzo wymowny, wyraża się jasno i zwięźle. „Nędza, mówił, nędza i niesprawiedliwość, dokoła mnie panujące, pchnęły mnie do anarchizmu. Mogłem i ja pójść drogą burżoazów, nie chciałem jednak i nie potrafiłbym brać udziału w tej niesprawiedliwości. Bombę w Café Terminus rzuciłem w odpowiedzi na mowę ministra spraw wewnętrznych w Izbie poselskiej". Przemówienie swoje zakończył Henry, śmiejąc się, słowami: „Tak zostałem anarchistą!" Rozprawę sądową zamknął obrońca oskarżonego, który dla niego prosił o względy przy wydawaniu wyroku, a jako okoliczności, łagodzące winę, przedstawił jego dziedziczność zbrodni i stan najprawdopodobniej obłąkany. Sędziowie przysięgli po go-

dzinnej naradzie i zastanowieniu się, uznali Henry'ego winnym śmierci, a przewodniczący ogłosił mu wyrok stracenia. Skazaniec, jak śmiał się ciągle, tak śmiechem przyjął i wyrok na swą głowę. Gdy go wyprowadzono z sali, zawołał głośno: „Odwagi, towarzysze! Niech żyje anarchja!“

I niebawem śladem Ravacholów, Vaillantów pójdzie Henry na rusztowanie...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niezwykłe wrażenie wywarł w Belgradzie toast króla Aleksandra, wypowiedziany podczas ostatniej uroczystości narodowej z powodu rocznicy oswobodzenia Serbji. W dobrze poinformowanych sferach tem większe przypisują mu znaczenie, że młody monarcha powiedział go właśnie w tym czasie, kiedy radykalny wydział centralny obradował w Belgradzie, a dzienniki radykalne prześcigały się w ostrych wycieczkach przeciw Milanowi i samemu Aleksandrowi. Rzecz jasna i pewna, że król w pierwszym rzędzie strzeże swoich interesów dynastycznych, wykluczył tedy zupełnie możliwość powrotu radykałów do steru i zapobiegł starannie ich zgubnym wpływom. Tak w mowie królewskiej jak i we wszystkich wyjaśnieniach, jakie Aleksander dawał w tym dniu różnym deputacjom, przebijały się jego zamiary wytworzenia raz w Serbji stanu opartego na porządku i ładzie, a dobrze wiadomo, co z Serbji zrobiły rządy radykałów. Przedewszystkiem jednak z innego względu toast Aleksandra miał wielkie znaczenie. Wspomniał w nim król o działalności Milana, którego, jak się wyraził, czci i szanuje, jako swego ojca, jako zasłużonego członka swego domu, wreszcie jako najwierniejszego z poddanych. Słowa te były wprost odpowiedzią na wszystkie napaści radykałów na osobę Milana, który dziś w kraju uchodzi za najlepszego doradcę swego syna. Łatwem było do przewidzenia, że młody władca Serbji nie poprzestanie na słowach toastu, ale życząc sobie tak gorąco, żeby Milan w kraju pozostał, gdyż jego rady koniecznie potrzebuje, postara się o ugruntowanie jakieś możliwe jego stanowiska. Ostatnia depesza z Belgradu przyniosła wiadomość o ukazie królewskim, który znosi dawne, a dotąd prawnie istniejące rozporządzenia rządowe co do rodziców króla, a postanawia równocześnie, że rodzice ci odzyskują na nowo wszelkie prawa obywatelstwa w Serbji, a Milan w szczególności, jako najwybitniejszy członek panującej familji, wraca ponownie na swoje stanowisko w państwie i w armji. Ewentualny wyjazd króla-ojca z kraju, byłby każdym razem tylko chwilowym, gdyż Milan odtąd będzie wszystkiem z Serbją związanym.

Tak tedy wyjaśniła się dzisiejsza faza politycznej sytuacji w Serbji. Milan swego czasu zrzekł się wszystkich praw i pretensyj i wziął za to grube pieniądze. Wyjechał z konaku z pełnym trzosem, żeby nad Sekwaną przetrwonić tysiączek po tysiączku. W krytycznej dla syna jego chwili, pospieszył do Belgradu z pustą kieszenią, a z głową pełną trzeźwego rozsądku i pomógł młodzieńczemu królowi, raczej sam rozwiązał pomyślnie poważne zawikłanie polityczne. Przyjechał do Serbji, nie dbając o to, że przyjazd jego był zgwałceniem konstytucji. Równie nie wiele sobie z tego robił, zostając potem w Belgradzie, żeby dalej mądrze kierować krokami niedoświadczonego jeszcze syna w koronie, i wiedział dobrze, poco tak długo siedział w konaku. Zrozumieliśmy jego politykę, dowiedziawszy się o treści onegdajszego ukazu króla Aleksandra. Teraz już z Belgradu nie wyjedzie, bo nie potrzebuje, a lada dzień, telegram przyniesie nam wiadomość o powrocie Natalji do Serbji.

W Rosji zanosi się na ważne zmiany, gdyż *Prawitielstw. Wiest.* umieszcza taki komunikat: „Niejednokrotnie już nasuwała się potrzeba zmian w ustawach sądowych. Poprawki i uzupełnienia zmieniły rdzennie ustrój sądowy, a nie zgadzające się z sobą, wytworzyły szereg niejednolitych porządków sądowych, co wywołało nadmierną różnorodność i komplikację, zwłaszcza co do podsądności, zaskarżania wyroków i decyzji. Zarazem stosowanie prawodawstwa obok wysokiej wartości reorganizacji zdradzało stopniowo tu i owdzie szereg niedokładności i braków, sprzeciwiających się dążeniom prawodawcy. Obecnie uznano niezbędność przejścia w dziedzinie sądowniczej od częściowych zmian nie tylko do zjednoczenia zmian już zaprowadzonych, ale i do opracowania projektów, zmierzających do poprawy wymiaru sprawiedliwości i nadania mu jednolitej organizacji. Zadanie to można przeprowadzić jedynie na podstawie zupełnej rewizji przepisów sądowniczych, podjąć się mającej według ogólnego planu i wytycznych zasad, w skład których wejść musi zachowanie i rozwój tego, co jest istotnie pożytecznem, a zmiana i usunięcie tego wszystkiego, co w praktyce nie okazało się uzasadnionem. Zgodnie z przedstawieniem zarządzającego ministerstwem sprawiedliwości rozkazano utworzyć przy ministerstwie rzeczonem, pod przewodnictwem zarządzającego komisję z udziałem: towarzysza ministra sprawiedliwości, zarządzającego wydziałem pomiarów, senatorów, dyrektorów departamentów sprawiedliwości, nadprokuratorów, dwóch członków rady, przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, oraz Banku państwa; po za tem zaproszone będą wszystkie osoby, których udział może być z pożytkiem dla sprawy.“

— W kołach parlamentarnych zapewniają, że w najbliższym czasie rozpocznie klub Hohenwartha obrady nad reformą wyborczą. Podobno część klubu małą wagę przywiązuje do tego, żeby prawo wyborcze odstąpić Sejmom, ale pragnie utworzenia kurji powszechnego głosowania, na której korzyść zrzekłaby się każda kurja w proporjonalnym stosunku części swych mandatów.

— Bukowińscy posłowie ruscy pp. H. Pihulak i dr Smal-Stocki, bawią w Wiedniu w ważnych sprawach politycznych. P. Pihulak był w tych dniach na posłuchaniu u cesarza.

— *Opawskij Tydennik* zajmuje się w ostatnim numerze sprawą szląską; pismo to ubolewa, że rozwiązanie tej sprawy ma w tej chwili nastąpić, gdyż chwila ta niekorzystną jest dla żywiołu czeskiego na Szląsku. Niepodobna się dziwić Polakom, że przedewszystkiem myśleć będą o swych ziomkach — ale do kogo zwrócić się mają szląscy Czesi? — zapytuje to pismo. Stanowisko czeskich deputowanych w radzie państwa jest izolowane — wpływ ich wobec bezwzględnej opozycji jest wprost żaden, ponadto zaś zachowaniem swem narazili się Młodoczesi wszystkim stronnictwom, a specjalnie Polakom. Rozwiązanie więc kwestji szląskiej w chwili obecnej dokonałoby się niewątpliwie na koszt elementu czeskiego. Tak daleko jednak — sądzi pismo czeskie—rzeczy jeszcze nie zaszły. Wprawdzie Niemcy unikać będą wszelkiego konfliktu z Polakami, ale znając sejm czeski, jesteśmy pewni, że Niemcy oprą się całą siłą przeprowadzeniu równouprawnienia w okręgu Cieszyńskim— bo to byłoby dla nich i ich aspiracyj śmiertelnym ciosem. Dlatego jesteśmy przekonani, że wywalczenie praw dla Polaków na Szląsku jest tylko wówczas możliwem, jeżeli Polacy i Czesi pójdą ręka w rękę. Dla rozwiązania stanowczo doniosłej tej sprawy potrzeba tedy porozumienia się obu reprezentacyj w Radzie państwa, a ponieważ odkładać tego nie można, „życzymy w interesie naszego narodu, ażeby młodoczescy posłowie w najkrótszym czasie zarzucili swą dotychczasową taktykę, która ich odosabnia i wzmacnia pozycję Niemców — życzymy, aby poszli za najnowszą radą *Narodnich Listów* i starali się zbliżyć do Polaków w przeświadczeniu, że szląska sprawa jest dla istnienia koalicji niebezpieczną“. Ciekawiśmy co na to Młodoczesi powiedzą.

ODEZWA.

W myśl ślubów króla Jana Kazimierza, a na mocy breve Ojca św., Leona XIII, z d. 18 kwietnia 1890 roku, mamy obchodzić w pierwszą niedzielę maja, t. j. 6. przyszłego miesiąca uroczystość Najśw. Panny Marji, jako Królowej Korony Polskiej.

Arcybractwo N. P. M. Król. Kor. Pol., którego zadaniem jest dążyć do całkowitego zadośćuczynienia pomienionym ślubom, ośmiela się przypomnieć rodakom „ten dzień“, który ojcowie nasi „corocznie jako święty i uroczysty na wieki obchodzić“ poprzysięgli.

Co i gdzie przedsiębraćby należało, ażeby „dzień ten“, rzeczywiście był „świętym i uroczystym“, przesądzać nie chcemy.

Wierni synowie Kościoła i Narodu, wsparci radą i zezwoleniem przewielebnego duchowieństwa, sami najlepiej wiedzieć będą, co i gdzie uczynić mogą i powinni.

Ze swej strony ośmielamy się tylko upraszać, naprzód, by „w dniu tym“, bez względu na to, co publicznie da się wykonać — na całym obszarze ziem polskich, lub gdziekolwiek tylko los rodaków zagnał — każdy z nas do swych codziennych pacierzy pamiętał dołączyć tę podniosłą, a odwieczną inwokację Kościoła: „*Królowo Korony Polskiej, módl się za nami*“.

W modlitwie tej, na intencję Ojczyzny — k ra, oby odtąd stała się codzienną! — złączmy się wszyscy, od dziecka, co na łonie matki uczy się dopiero pacierza, do starca, który już tylko westchnieniem do Boga Ojczyźnie służyć może. Złączmy się wszyscy, bez względu na kordony i przestrzenie, jakie nas dzielą, boć i tam nawet, gdzie największy ucisk panuje, tego westchnienia zakazać nam nikt nie jest w stanie *).

Powtóre upraszamy, by wszędzie, gdzie to tylko możebne, spieszono z datkami groszowemi na rzecz okna wotywnego, które ma być wzniesione w katedrze lwowskiej, ku czci N. P. Marji, jako Królowej Korony Polskiej, na znak widomy, że cały naród nasz pragnie „dopełnić poprzysiężonych ślubów“, których przewodnią myślą: poprawienie doli ludu i klas pracujących, oraz podniesienie ducha religijnego w narodzie.

Czy i gdzie w dniu uroczystości dałoby się zapoczątkować, w myśl powyższych zadań, „Bractwo N. P. Kr. Kor. Polsk.“ lub którekolwiek z dzieł jego, jak: opieka nad terminatorami, wyrobnikami, sługami i t. p., zostawiamy to uznaniu rodaków, a przedewszystkiem przewielebnego duchowieństwa. Poważamy się tylko przypomnieć, że Bractwo to, jako zgodne ze społeczno-religijnym programem, wytyczonym przez Ojca św. **), gorąco zaleconem było przez zeszłoroczny wiec katolicki w Krakowie, a zostaje pod protektoratem najprzewielebn. arcybiskupów wszystkich trzech obrządków, oraz J. E. księcia Kardynała.

We Lwowie, 15 kwietnia 1894.

Zarząd Arcybractwa N. P. M. Królowej Korony Polskiej.

Edward Jędrzejowicz, promotor. *Prof. Lityński*, sekretarz.

Zezwolenie na zbieranie ofiar, na rzecz okna wotywnego, podczas uroczystej Sumy w dniu 6 maja, jako w uroczystość N. P. M. Król. Kor. Polsk., lub w innym wybranym dniu tegorocznych majowych nabożeństw ze strony przew. ordynarjatu lwow. jużeśmy otrzymali.

Wszelkie sumy zebrane upraszamy przysyłać wprost pod adresem skarbnika Arcybractwa, W. p. Stanisława Markiewicza, radnego miasta, Lwów, Rynek, lub za pośrednictwem redakcji *Gazety kościelnej*.

*) Ojciec św., Leon XIII, za każdorazowe odmówienie „N. P. M. Król. Kor. Polskiej, módl się za nami“, udzielił 25 dni odpustu.

**) W encyklice „Rerum novarum“.

Odznaki dla burmistrzów.

Rady miejskie większych miast w Austrji, a w naszym kraju rada m. Lwowa, uchwaliły honorowe odznaki dla swych burmistrzów, które ci nosić mają podczas uroczystości.

Wydział krajowy zastanawiał się właśnie nad tem, że zdarzają się często wypadki, w których

burmistrz zmuszony jest występować z urzędu publicznie, jak np. przy pożarach, zgromadzeniach i w innych wypadkach wykonywania policji miejscowej.

Wydział krajowy, przyszedł do przekonania, że w podobnych wypadkach koniecznem jest, aby każdy wiedział, że osoba, która przemawia i zarządzenia wydaje, jest burmistrzem, któremu się uszanowanie i posłuch należy, i ażeby nikt nie zasłaniał się wymówką, — w większych miastach często dość prawdopodobną — że nie wiedział, kto zarządzenia wydaje.

W tej sprawie uchwalił Wydział krajowy wystosować okólnik do 30 większych miast w kraju, w których obowiązuje ustawa gminna z r. 1889. W okólniku tym, poruszoną zostanie kwestja odznak.

Wydział krajowy podnosi w swym okólniku, że w krajach zachodniej Europy, już dawno obmyślono odznakę, po której każdy poznać może, iż osoba, która występuje, jest naczelnikiem gminy, spełniającym funkcje urzędowe, i że każde sprzeciwienie się jego zarządzeniom, będzie surowo karane. Taką odznaką jest szarfa. W Austrji uchwaliły Rady miejskie większych miast odznaki dla swych burmistrzów (złoty łańcuch), które to jednak odznaki, przeznaczone są jedynie do wystąpień uroczystych, a nie przy wykonywaniu policji miejscowej. Wydział krajowy, uchwalił tedy poruszoną myśl, czy nie byłoby wskazanem, ażeby Rady miejskie 30 większych miast, podlegające ustawie gminnej z r. 1889, uchwaliły dla swych burmistrzów, względnie dla zastępców burmistrzów, w razie urzędowania, możliwie jednolite odznaki.

Czyli poruszona myśl ma wejść w wykonanie, pozostawił Wydział krajowy to w zupełności ocenieniu magistratów i rad miejskich.

Odpis okólniku powyższego, uchwalił Wydział krajowy zakomunikować także magistratom miast Lwowa i Krakowa.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 kwietnia.

Kto czyta nieco uważniej wiedeńskie dzienniki żydowskie, musi nabrać przekonania, iż tu prasa uważa jako główne zadanie rządu i większości koalicyjnej — tępienie antysemityzmu, tak, jak gdyby wszystko inne i sprawy państwowe i zagadnienia społeczne i w ogóle całe dobro ogółu ludności były rzeczami, w porównaniu z tem podrzędnemi. Wygląda to tak, jak gdyby gremjum żydowskich wydawców i naczelnych redaktorów w Wiedniu, uważało gabinet za rodzaj komitetu wykonawczego swoich brutalnych pomysłów, obrony wyzysku i ucisku żydowskiego, w którego okowach marnieje społecznie i gospodarczo ludność chrześcijańska, bez różnicy narodowej. Nie przejdzie dzień jeden, żeby w kilku artykułach bądź z tego lub owego powodu, nie wywoływało ono policji lub prokuratorji, lub wprost całego gabinetu do prześladowania antysemitów, do sądowego i policyjnego ich ścigania. „Liberalne“ dzienniki żądają w zastosowaniu do antysemitów zawieszenia wolności prasy, wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, jednem słowem zarządzeń wyjątkowych, stanu wyjątkowego, a nadto przymusu do miłości żydów, kupowania u nich i poddawania się dyktatom ich dzienników. Nie dość n. p. konfiskaty ulotnych pism proboszcza z Weinhaus, dr Deckerta, domaga się obecnie prasa żydowska usunięcia jego z probostwa. Liberalny członek rady powiatowej wiedeńskiego śródmieścia, właściciel *Café de'l Europe* przy *Stefansplatz*, p. Riedel, stoi obecnie pod pręgierzem żydowskiej prasy dlatego, że na komersie uczestników zjazdu restauratorów hotelistów w wystawowej restauracji Hallera prosił dr Luegera w sposób grzeczny, aby przemówił. Jak śmie „liberał“ prosić dr Luegera do zabrania głosu, jak śmie on tytułować go „czcigodnym posłem piątej dzielnicy Wiednia?“ takie dosłowne pytania można czytać w dzisiejszym artykule wstępnym *N. W. Tagblattu*. Jutro wezwie Bloch żydów, żeby do kawiarni p. Riedla nie chodzili, a pojutrze *Deutsche Zeitung* wyda takie samo hasło dla — stronnictwa liberalnego. I niechaj kto wobec takich objawów śmie twierdzić, iż niema panowania żydów! Ale te i tym podobne usiłowania są mimo wszystkiego bezsilne wobec społecznej treści sprawy żydowskiej. Do miłości żydów i do zaniechania obrony przeciwko ich wyzyskowi nikogo nikt zmusić nie może. Tego nie mógłby był nawet zabronić ś. p. generał Windischgrätz, a cóż dopiero syn jego, prezydent konstytucyjnego gabinetu. Ucisku żydów nikt z rozsądnych antysemitów nie żąda, ani też nie pragnie ukrócenia ich praw obywatelskich — idzie tylko o własną obronę, o zrzucenie jarzma panowania żydowskiego. *Swój.*

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 27 kwietnia

Z teatru nie wiele nowych wiadomości. Zmiana dyrekcji nie zaznaczyła się na zewnątrz dotąd niczem ważniejszem. jak to było do przewidzenia; dziś nie jest gorzej ani lepiej, niż bywało przed ustąpieniem p. Szmitta, a dla wtajemniczonych w zakulisowe nasze stosunki pozostanie pewnikiem, iż dotychczasowy stan rzeczy, przez częściową niby zmianę dyrekcji i wejście do tejże p. Przybylskiego, nie ulegnie dopóty radykalniejszym reformom, dopóki sterem lwowskiej sceny kierować będzie dr Henryk Szydłowski, bez względu na kombinacje spółkowe, na czyjeś koncesje itd., zawsze, od lat szeregu, f a k t y c z n y dyrektor tutejszego teatru, osobistość, oficjalnie prawie nigdy w tym charakterze nie występująca, która jednak z teatralnem przedsiębiorstwem tak silnymi i licznymi węzłami splątać się potrafiła, że jej głos decyduje i ona za kierownictwo sceny w pierwszym rzędzie odpowiedzialną być winna. zarówno pod względem ujemnym jak dodatnim, zarówno co do błędów, jak i zasług. Ktokolwiek inaczej traktuje sprawy naszej sceny, ten zdradza albo nieznajomość istotnej sytuacji, albo złą wolę. Musiałem raz kwestję tę poruszyć i jasno ją postawić, bo doprawdy za wiele już bajek i tendencyjnych fałszów o teatrze lwowskim grasuje w dziennikarstwie inspirowanem, nie przez objektywnych publicystów, lecz „przyjaciół“ lub „nieprzyjaciół“ dyrekcji, piszących nie to, co dyktuje sprawiedliwość i bezstronność, ale nienawiść lub interes. Powołam się na jeden dowód bardzo charakterystyczny. Za czasów p. Schmitta, dwa pisma szczególniej zajmowały się jego entrepryzą, a raczej nim samym. Jedno bezwzględnie, ze ślepym zapałem i nieudolnością politowania godną, uwielbiało i reklamowało każdy krok, każde zarządzenie jego; drugie miało dlań zawsze tylko słowa namiętnego potępienia i szyderstwa, we wszystkiem widząc „idjotyzm“ i „ohydną spekulację“. Nagle p. Szmitt ustępuje i nagle — oba pisma zmieniają swe role... Wprawdzie panegirysta dawnego dyrektora jeszcze nie wymyśla nowemu od epitetów *Kurjera*, ale po kilkuletnim odpoczynku coraz częściej wypuszcza żądełko krytyki, zwolna, lecz systematycznie, a natomiast dawny antagonista przywdział różowe okulary i pełen radości, że... nie ma już p. Szmitta, pieje hymny pochwalne na cześć orędownika nowej ery, choć ten orędownik - biedaczysko sam się z nich w kułak śmieje, boć chyba jest za mądry, by mógł się nie śmiać... W takich stosunkach, oczywiście, i prowadzenie teatru i wyrobienie sobie rzetelnego sądu o tem, jak on jest prowadzony, nie należy wcale do rzeczy łatwych. Z tym faktem wypada liczyć się, ilekroć ocenia się działalność lwowskiej dyrekcji, a zaznaczyć go uważałem za mój obowiązek dzisiaj, skoro na to pozwala brak aktualniejszych nowin.

WYSTAWA.

Ruch na placu Wystawy potęguje się teraz z każdą chwilą, armja robotnicza powiększa się stale, przybywają zdaleka i z bliska, świeże pracowników oddziały.

Kiedy maruderzy kwapią się jeszcze około wznoszenia zaprojektowanych w ostatnim momencie budowli, inni wyposażają już pawilony swoje uroczystemi szaty. Liczne pociągi kolei wystawowej, zwożą materjały drzewne i okazy. Parskają parą i dymem lokomotywy, odzywają się ostrzegawcze okrzyki zwrotniczych. Na przybyły ładunek, rzuca się zastęp służby spedycyjnej i roznosi go po całym placu. Dokoła brzmi ostra komenda nadzorców, jęczą elektryczne dzwonki na tle akompanjamentu z huku młotów, świstu siekier, zgrzytu pił — słowem, charakterystyczna symfonja wystawowa, nie milknie od rana do późnego mroku, o którym światło elektryczne, zapóźnionym ułatwia robotę.

Pawilon amerykański wyrósł po amerykańsku, jak z pod ziemi. P. Piotrowicz i Szuman, zaawansowali się już z imponującą budowlą mauzoleum Matejki. Teraz przyjdzie kolej na p. Lewińskiego, który zapełnić ma żelazną konstrukcję ścianami. Precyzja w wykończeniu szczegółów pawilonu arcyksięcia Albrechta, obudza zdziwienie. Trzecia cieplarnia gotowa; pierwsza z nich znana już dobrze zwiedzającej publiczności. znalazła nabywcę w osobie hr. Badeniego. W robotach ogrodniczych, zauważyć się daje korzystny postęp.

Gmach przemysłowy starannie wewnątrz porządkowany. Annex jego sięga dachu. Wielu wystawców nadsyła tu gabloty i witryny.

Ornamentacje pawilonów: Krzeszowickiego hr. Potockiego i p. Götza z Okocimia zarysowują się nader szczęśliwie. Powstała cukiernia p. Zimmera. Dach restauracji „OO“ zwanej już pod blachą.

Roboty około zabudowania potoków górskich zatrzymują każdego przechodnia. Malowniczo poczyna przedstawiać się akwarjum. Ronda szkółek leśnych prawie na ukończeniu. Nieopodal wytyczono trasę dla kolei drutowej, która w powietrzu przeniesie zwiedzających z tej strony Wystawy do parku stryjskiego na pole etnograficzne.

Tu dwór szlachecki jaśnieje już zdaleka. Liczbę budowli włościańskich powiększa chata krakowska i mazurska. W tej ostatniej zamieszka zdun, który proceder swój prowadzić będzie podczas Wystawy.

Trudna budowla boiska dla „Sokołów“ spoczęła w doświadczonych rękach p. Müllera, który prowadzi ją z uznania godną energją.

Pomimo zamknięcia terminu zgłoszeń, płyną one jeszcze obficie, co dyrekcję przyprawia o kłopot nie mały — „potrzeba wciąż rozszerzać domku ściany“.

W dziale starożytnym Wystawy krajowej, który sądząc z zgłoszeń i przyrzeczeń, zapowiada się bogato i świetnie, rozpoczęły się już prace około instalacji. Dyrekcja Wystawy zwraca się tedy z n a j u s i l n i e j s z ą p r o ś b ą do wszystkich osób, które albo już zgłosiły zabytki, albo bez uprzedniego zgłoszenia jeszcze teraz gotowe są powierzyć starożytne przedmioty swego posiadania na czas Wystawy, aby raczyły wysyłać je j a k n a j s p i e s z n i e j, ile możności bezzwłocznie, a to dla ułatwienia wielce żmudnej pracy rozmieszczenia i katalogowania okazów. Nawet cudzoziemcy, posiadający zabytki historyczne polskie, nadesłali je już do Lwowa, tem bardziej więc spodziewać się należy, że przedmioty zgłoszone w kraju i przez swoich, nadejdą wcześnie na plac Wystawy. Biuro Wystawy starożytnej jest już otwarte w pałacu sztuki i czynne jest codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9 do 12 rano, tak, że ci wszyscy, którzy wolą oddać zabytki osobiście, mogą je w tych godzinach wręczać upoważnionym do odbioru i kwitowania funkcjonarjuszom biura w powyższych godzinach.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Dyrekcja poczt ogłasza następujące konkursa: a) Na siedmnaście posad kontrolorów, mianowicie: po jednej posadzie przy urzędach poczt. w Buczaczu, w Nowym Sączu i w Stryju, po cztery we Lwowie mieście i Krakowie na dworcu. b) Czternaście posad kasjerów, a to po jednej przy urzędach poczt. w Czortkowie, Jaśle, w Krakowie na Stradomiu, w Krakowie na Piasku, we Lwowie na Podzamczu, w Nowym Sączu, w Oświęcimie na dworcu i Przemyślu, dwie w Krakowie mieście i po jednej przy czterech filjach urzędów poczt. we Lwowie. c) Ośm posad kontrolorów kasowych w Drohobyczu, Kołomyi, we Lwowie mieście, na dworcu i w Samborze po jednej i trzy w Krakowie mieście. W końcu jedna posada kontrolora przy głównej c. k. kasie pocztowej we Lwowie. Podania należy wnieść do 15 maja br.

KRONIKA.

Kraków dnia 1 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Filipa i Jakóba apostołów, jutro Zygmunta męczennika i Atanazego.

W kościele św. Florjana na Kleparzu odbędzie się dziś doroczna wotywa straży pożarnej miasta Krakowa.

Dziś i jutro dni krzyżowe obchodzone z publicznemi procesjami z katedry na Wawelu.

Przez cały maj odbywać się będą nabożeństwa w kościołach: OO. Augustjanów o godz. 7 rano wotywa solenna przed obrazem N. Marji Panny, w kościele św. Barbary o godz. 6 rano, u Bożego Ciała na Kazimierzu o godz. 7 wieczorem, z wystawieniem N. Sakramentu w puszce; u OO. Dominikanów wotywa o godz. 6 rano, wieczorem litanja i kazanie, rano i wieczór wystawienie N. Sakramentu; u PP. Felicjanek, OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów, św. Józefa i OO. Kapucynów msza św. o godz. 6 rano, a wieczorem litanja; u OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy wotywa o godz. 9 rano, wieczorem o godz. 7 litanja, a w niedzielę i święta o godz. 6 wieczorem; w kościele N. Marji Panny, u św. Marka, księży Misjonarzy na Stradomiu litanja o godz. 6 popołudniu; u OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo o godz. 8 rano; w kościele św. Piotra i u OO. Reformatów msza św. o godz. wpół do 6 rano, litania o 7 wieczorem; w kościele św. Tomasza w każdą niedzielę i święto o godz. 7 rano msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 15, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 58 po południu. Długość dnia godzin 14 minut 41.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych naszych abonentów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty za miesiąc maj, gdyż w razie przeciwnym musielibyśmy im wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

* **P. Lidl**, wiceprezydent namiestnictwa, przejeżdżał wczoraj przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

1-szy maja, acz dzień od świtu pochmurny i dosyć chłodny, co po wczorajszej spiece przyjemność sprawia, zaczął się wesoło, gdyż od 5-ej godziny rano kapele wojskowe grały ochoczo, zatrzymując się dłużej przed mieszkaniem pana Delegata, ks. Kardynała, p. Prezydenta i głównodowodzącego. Tłumy pauprów i robotników świątkujących ciągnęły za niemi. W warstatach i fabrykach pracują tylko tak zwani „stali“, ci zaś, co robią od „sztuki“, biorą udział w uroczystym obchodzie święta robotników.

Dni krzyżowe rozpoczęły się wczoraj procesją z katedry, w której wzięły udział: kapituła katedralna, duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa kościelne, oraz liczny zastęp wiernych. Procesję prowadził X. kanonik Pelczar.

* **W teatrze**, jako w 103 rocznicę wielkiej Konstytucji, co z zadowoleniem notujemy, odbędą się dwa przedstawienia. Pierwsze, a tego początek o godz. 3 po południu, popularne, po zniżonych cenach, w którem artyści odegrają obraz dramatyczny w 1-ym akcie Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“ i sztukę ludową w 1-ym akcie ze śpiewami i tańcami Franciszka Domnika: „Wigilja św. Andrzeja“. Wieczorem tegoż dnia, na benefis p. Józefa Kotarbińskiego, dana będzie baśń dramatyczna w 4 aktach wierszem Ludwika Fuldy „Talizman“.

Ogólne Zgromadzenie Bractwa Najświętszej Panny Marji, Królowej Korony Polskiej odbędzie się (w myśl statutu) w dniu 6 maja r. b. o godz. 5-tej po południu w sali Arcybractwa miłosierdzia przy ul. Siennej. Tegoż samego dnia o godz. 8. rano odprawi się na intencję Bractwa i Narodu Msza św. w kościele Panny Marji (w kaplicy św. Antoniego), połączona ze wspólną Komunią św. O godz. 10 rano rozpocznie się uroczysta suma z kazaniem. Podczas sumy zbierana będzie składka na odnowienie w tymże kościele kaplicy Matki Boskiej częstochowskiej.

Pierwsze walne zgromadzenie „Powszechnego Towarzystwa artystów-malarzy, rzeźbiarzy, rytowników i architektów“ odbędzie się w tych dniach dla zawiązania się i wybrania zarządu. Inicjator, artysta-malarz p. Piotrowski, postarał się już o zatwierdzenie statutu, z którego dowiadujemy się, że głównym celem „Powszechnego Towarzystwa artystów“ będzie popieranie sztuki polskiej w każdym kierunku i ułatwianie sprzedaży dzieł sztuki przez urządzanie wystaw czasowych we wszystkich większych miastach tak w kraju jak i za granicą. Do Towarzystwa, prócz artystów, będą mogli należeć także i amatorowie sztuki jako nadzwyczajni członkowie, którzy za opłatą 1 złr. rocznie, otrzymają prawo zwidzania wystaw.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ odbędzie się we środę d. 2 maja b. r. o g. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia. Na porządku dziennym między innemi zmiana statutu względem założenia kasy chorych i funduszu emerytalnego dla rękodzielników samodzielnych, tudzież wybór prezesa i $^1/_3$ a więc 6-ciu członków wydziału.

Cieszmy się, Sacher-Masoch żyje! Był on tylko ciężko chory i *Kölnische Ztg.* nieopatrznie puściła w świat wiadomość o jego śmierci. Ale on żyje, jeśli zaś całkiem wyzdrowieje, będzie jak dotąd kłamał, a nas czernił.

Nie ma obawy! W tych dniach rozeszła się pogłoska po Krakowie, że w Podgórzu skradziono przed dwoma tygodniami z magazynu wojskowego, (Artillerie Zeugs Depot) 25 kilo dynamitu. Pogłoska zręcznie puszczona przed 1 maja, przejęła strachem nawet wiele odważnych osób. Nie dając wiary gołosłownemu twierdzeniu, pomimo objaśnień, że złodziej, obeznany z sytuacją magazynu, podkopem dostał się do niego, aby skraść dynamit, wysłaliśmy do wojskowości naszego współpracownika celem sprawdzenia faktu. I... okazało się, że dynamitu nikt w Podgórzu skraść nie mógł, gdyż go tam zupełnie nie ma, wybuchowy bowiem materjał posiada jedynie inżynierja, a tej nic nie zginęło. Tak więc możemy dzisiaj spać spokojnie.

Wydział lekarski tutejszego Uniwersytetu, uchwalił na posiedzeniu d. 27 b. m. przedstawić ministerstwu do zatwierdzenia kandydaturę dra Henryka Jordana na katedrę ginekologji i akuszerji, oraz jako dyrektora kliniki położniczej, w miejsce ś. p. Maurycego Madurowicza. Na drugiem miejscu po drze Jordanie, postawiony został doktor Antoni Mars, na trzeciem miejscu dr Święcicki z Poznania.

Do Stanisławowa wyjechała już pewna liczba urzędników krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych, celem objęcia swoich obowiązków na nowym posterunku. Część ich przydzielono tymczasowo do pełnienia służby przy dyrekcji lwowskiej, skąd w ostatnich dniach czerwca wyjadą na nowe stanowiska. Dyrekcja kolejowa poszukuje w Stanisławowie stosownych dla personalu swojego pomieszkań.

* **Koncert.** Na dochód pogorzelców Nowego Sącza, urządziło Kasyno wojskowe koncert połączonych czterech orkiestr wojskowych, który powiódł się znakomicie. Sala była przepełniona nietylko wojskową, ale i cywilną publicznością. Dochód znaczny. Zarządowi Kasyna należy się szczere uznanie, że pierwsze umiało przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom.

Nauka o chorobach kobiecych (Ginekologia). Pod tym tytułem wydał dr Władysław Bylicki, lekarz praktykujący we Lwowie, dzieło niezwykle dla kolegów swoich pożyteczne, oparte na gruntownych studjach naukowych, zwłaszcza doświadczeniu lekarskiem. Dzieło to poświęcił autor pamięci zgasłego niedawno profesora Maurycego Madurowicza. Ozdobione jest ono 131 rycinami w tekście. Dla członków i prenumeratorów wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, dzieło to stanowi bezpłatne premium za r. 1894 i 1895. Cena w handlu księgarskim wynosi 6 złr. 40 ct. Książka ta wyszła u W. Korneckiego w Krakowie.

Towarzystwo upiększenia miasta stara się, jak może przyozdobić plantacje, nie żałując na to nakładu i pracy. Naokoło teatru, o czem już wspominaliśmy, będą założone wspaniałe kląby i trawniki, wysadzone różami wysokiemi i egzotycznemi krzewami. Dokonane dotąd prace, dają dokładne pojęcia o piękności tych klombów. Towarzystwo nabyło nadto 10 ozdobnych ławek ogrodowych z fabryki Zieleniewskiego. Z tych 5 umieszczono w pobliżu teatru, reszta zaś zastąpi zepsute ławki w innych punktach plant. Barjerki druciane, otaczające trawniki, wszędzie naprawiono, a w wielu miejscach dano zupełnie nowe. Do 15 maja będą planty w zupełności uporządkowane i kwiatami wysadzone.

Walne zebranie. Partja robotnicza wzywa olbrzymiemi czerwonemi afiszami robotników i robotnice na walne zebranie, które dziś się odbędzie w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami, skąd po posiedzeniu mają się udać wszyscy na wycieczkę pozamiejską, aby w ten sposób święcić dzień 1 maja.

Awans majowy nadszedł do Krakowa już w niedzielę. Można też było już onegdaj widzieć naszych dzielnych synów Marsa w mundurach, przyozdobionych jedną gwiazdką więcej, dumnie przechadzających się po linji A — B i plantacjach. Awans ogłosimy w najbliższych numerach naszego pisma.

Komenda wojskowa tutejsza ogłosiła korpusowi oficerskiemu rozkaz, mocą którego oficerowie obowiązani są po godz. 12 w południe pojawiać się na mieście nie w bluzach, ale w mundurach.

* **Wystawa sztuk pięknych** będzie otwartą nie prędzej, aż na Zielone Świątki. Z powodu wysyłki dzieł sztuki na Wystawę krajową, sale Sukiennic są ogołocone z najcenniejszych dzieł sztuki. Do Lwowa odchodzą: wielkie obrazy mistrza Jana Matejki, jak: „Bitwa Grunwaldzka“ i „Wjazd Dziewicy Orleańskiej do Reims“. Tymczasem kancelarja czyni starania, aby ubytek zapełnić i w tym celu wydobywa zapasy, od lat kilku nagromadzone w kancelarji.

Amatorskie przedstawienie w „Pracy“, jak zawsze, zgromadziło w niedzielę licznych widzów, których bawiła wyborna gra młodych amatorów. „Takich więcej“ W. Wdowiszewskiego odegrano wzorowo, a „Dzieci muzy“ Fr. Domnika, szczerą wesołością bawiły zebranych gości, którzy nie szczędzili oklasków. Przyznać należy, że trudno o lepszą grę u amatorów. Nie dziw więc, że ile razy „Praca“ zapowiada przedstawienie, chociaż sztuki nie zawsze są nowe, sala Towarzystwa jest zawsze przepełniona. W przyszłą niedzielę, na wieczorku uroczystym konstytucji 3 maja, amatorzy odegrają Urbańskiego „Dramat jednej nocy“, a patrjotyczna dyrekcja teatru daje w tym dniu komedję niemiecką.

Z „Sokoła“. Oddział „kolarzy“ przy krakowskim „Sokole“ powstanie jeszcze w bieżącym sezonie letnim. Grono druhów zamiłowanych w tym sporcie, już się zawiązało, a obecnie pracuje nad regulaminem dla oddziału, a gdy ten zostanie zatwierdzony przez wydział, kolarze rozpoczną ćwiczenia, tymczasem w Ujeżdżalni.

Otwarcie przystani wioślarskiej, nastąpi d. 5-go b. m. przy wystrzałach moździerzowych. Aktu otwarcia dopełni naczelnik oddziału wioślarskiego, p. Rudnicki.

Majówka sokolska, odbędzie się nieodwołalnie 6-go b. m. a wezmą w niej udział, wszystkie oddziały, udając się na miejsce zabawy, konno, na rowerach, łódkami i pieszo. W zabawie prócz Sokołów i ich rodzin, weźmie także udział wiele osób zaproszonych z miasta i okolicy.

* **W Przegorzałach**, za Zwierzyńcem, odbyło się w niedzielę po południu zebranie około 200 robotników ceglarskich, którym przewodniczył p. Daszyński. Przedmiotem rozprawy było umniejszenie liczby godzin pracy.

Ze sztuki introligatorskiej. Temi dniami oglądaliśmy ozdobne album, wykonane w znanej zaszczytnie pracowni introligatorskiej p. Roberta Jahody. Album to, zawierające dyplom honorowego obywatela miasta Starego Sącza, dla namiestnika hr. Badeniego, jest oprawne bardzo wspaniale w skórę brązową, z narożnikami metalowemi i w środku ozdobione jest herbem i inicjałami p. namiestnika. Karta adresowa ozdobiona jest piękną akwarelą, przedstawiającą widok Starego Sącza.

Budowa koszar dla kawalerji w Rakowicach, postępuje nadzwyczaj szybko. Już dziś zakładają cieśle wiązania dachowe na największe budynki, tj., dwie budowle koszarowe, obliczone na 680 żołnierzy, budynek restauracyjny (Marketenderei) ka-

syno i wielką ujeżdżalnię. Nadto 400 murarzy wyciąga mury gmachu mieszkalnego dla oficerów, budynku mieszkalnego dla podoficerów i areszta wojskowe, łazienki, 7 stajen na 660 koni, 2 stajnie dla koni chorych i podejrzanych, kuźnię, magazyn broni i remizy dla wozów artyleryjskich. Wszystkich ludzi pracuje na budowli tej 700, nie licząc rzemieślników, zatrudnionych w warsztatach stolarskich br. Muranyich i ślusarskich p. Uznnańskiego i ciesielskich p. Zielińskiego. Kowale pracują na miejscu, w umyślnie zbudowanej kuźni, a nadto założoną została prowizoryczna fabryka, w której wyrabia 30 ludzi dachówkę cementową do krycia stawianych budowli. Olbrzymiego tego przedsiębiorstwa, podjął się p. I. Jodd, amerykanin, brat jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych dla Austrji. Kancelarją. w której pracuje 10 rysowniwników, zarządza p. Konrad Lachnik. Budowa koszar tych, ma być już ukończoną 1-go września i oddana do zamieszkania wojskowości.

All Heil. Z nad Adrjatyku, od przyjaciela naszego pisma, bawiącego tamże chwilowo, otrzymujemy list następujący: „Pod napisem wyżej umieszczonym, wyczytałem w nr. 89 *Głosu Narodu* z 20 kwietnia, w kronice, ostre zarzuty, czynione lwowskim kolarzom, za użycie pozdrowienia „All Heil!“ Śmiem utrzymywać, iż używane przez nas pozdrowienie ma zupełną rację bytu, a to z następujących powodów:

Po pierwsze: „All Heil“ nie ma to być pozdrowienie na wzór czeskiego „Na zdar“ lub naszego „Czołem“, gdyż tak kolarze czescy jak i polscy używają pozdrowienia nie innego niż „All Heil“, a to dla tego, że kolarze całego świata uznali to pozdrowienie za dobre, dość, że wymienię Anglików, Francuzów, Włochów, Niemców, Hiszpanów i Polaków, tak z Królestwa jak i z Poznania.

Po drugie: my kolarze używamy tego pozdrowienia dlatego, że nasz sport nie jest ani angielskim, ani niemieckim, ani polskim, lecz wogóle międzynarodow m, nie jak gimnastyka i „Sokół“, przykutym do kraju i miejsca, boć przecież w wyścigach międzynarodowych, urządzanych przez wszystkie kraje, spotykamy na arenach wyścigowych obok siebie, jak to gazety sportowe wykazują, obok Amerykanina i Francuza, także Włocha i Niemca, ba nawet Afrykanina, jadących w jednym i tym samym biegu. A zresztą ileż razy słyszymy o podróżach cyklistów z Paryża do Petersburga, z Londynu do Konstantynopola i t. d.

Po trzecie: cykliści, mijając się, muszą mieć pozdrowienie krótkie, jednozgłoskowe, dające się prędko i wyraźnie wymówić. Takiem właśnie jest słowo: „Heil!“ po opuszczeniu „All“, jak się to zwykle czyni. Zresztą, o ile pamiętam, i u nas, we Lwowie, debatowano nad tą kwestją w naszym Klubie, chcąc wprowadzić polskie pozdrowienie, lecz wszyscy byli zdania, że „All Heil“ ma zupełną rację bytu i lepsze jest niż powitania polskie, z których kilka proponowanych są wprost śmieszne, jak n. p. „Kołem“ lub „Pchaj!“.

Jeżeli więc inne narody, którym z pewnością nie przejdzie ani przez myśl być złymi patrjotami, uznały to pozdrowienie za swoje, więc nie wiem czemuby się go polscy kolarze wyrzekać mieli, tembardziej, że przecież nie od słowa „All Heil“ ani „Czołem“ nasze narodowe uczucia zależą. *Konrad Łoziński*, członek lwowskiego Klubu kolarzy.

Okropny wypadek. Stanisława i małżonkę jego Marję z książąt Sapiehów hr. Żółtowskich z Niechanowa w Wielkopolsce, ciężkie dotknęło nieszczęście. Wyprawili oni dzieci z powodu kokluszu w Niechanowie do Krajewic. Dzieci poszły z swemi bonami na przechadzkę. Zbliżyły się do dołów, z których zwykle wydobywano piasek. Bryła piasku urwała się i zasypała dzieci. Jedno z nich, mianowicie Marylka, licząca lat trzy, zasypaną została tak mocno, że po wydobyciu wkrótce umarła.

Zniknięcie nauczyciela Daszyńskiego z Bołszowiec, o którem donosiliśmy kilkakrotnie, nie wyjaśniło się do tej chwili wcale i nieprawdą jest, jakoby Daszyński już się odnalazł, a nawet „dobrze się bawił“, jak niektóre lwowskie pisma doniosły. Żona Daszyńskiego, również nauczycielka w Bołszowcach, przybyła przed kilku dniami umyślnie do Lwowa, aby zaprzeczyć tym pogłoskom i wdrożyć za zaginionym mężem poszukiwania. Z opowiadania nieszczęśliwej tej kobiety wynika, że doznawała ona od żydów, a szczególnie od rodziny niejakiego Lerchenbauma, z powodu zajmowanego w ich domu mieszkania, które im żydzi wypowiedzieli, nieustannych przykrości. Napastowali tedy żonę nauczyciela, aby ich zmusić do opuszczenia mieszkania przed terminem najmu t. j. przed wrześniem. Insultowali Joannę Daszyńską publicznie — gdy wracała ze szkoły. Mąż dowiedziawszy się o tem, chciał wystąpić w obronie żony i wtedy zgraja około 30 żydów opadła go i pobiła tak, że nawet chwilowo stracił przytomność wskutek uderzeń po głowie. Było to 18 marca. W kilka godzin potem Daszyński do żywego tknięty zniewagą doznaną, wybrał się do stacji Halicz z zamiarem jazdy do Stanisławowa, aby zasięgnąć rady adwokata. Na drugi dzień otrzymała żona list od męża, oddany na poczcie ambulansowej, a więc niewiadomo skąd pisany. W liście tym uspokaja Daszyński żonę i zapowiada swój powrót. Lecz ślad wszelki zaginął.

Jak już z poprzednich doniesień wiadomo, prokuratorja brzeżańska zarządziła uwięzienie Izraela Lerchenbauma, jako podejrzanego o zamordowanie Daszyńskiego, dla braku jednak dowodu, że Daszyński istotnie zamordowany został, puszczono go na wolność. Nieprawdopodobnem jest przypuszczenie, żeby Daszyński wyjechał za granicę, lub do Ameryki, pozostawił bowiem w domu wszystkie papiery legitymacyjne i nie miał ze sobą dostatecznych środków pieniężnych, wreszcie byłby żonie coś o tem doniósł. Wobec tego sprawa zniknięcia Daszyńskiego przedstawia się istotnie tajemniczo i daje dużo do myślenia. Ufać należy, iż powołane władze zagadkę tę rozjaśnią.

Kolej elektryczna we Lwowie. Pierwsze wagony kolei elektrycznej przysłano wczoraj do Lwowa. Przedstawiają się one bardzo gustownie, są znacznie większe od tramwajowych i wygodnie urządzone. Pierwsze próbne jazdy rozpocząć się mają d. 15 maja i trwać do 25 maja, ażeby personal służbowy należycie mógł się wyćwiczyć. D. 25 maja nastąpić winno, według kontraktu, otwarcie kolei elektrycznej dla użytku powszechnego.

W sprawie święcenia niedzieli, odbędzie się także wiec w Stanisławowie. Koło mieszczańskie tamtejsze zaprosiło referentów wiecu lwowskiego pp. Pilata, Balasitsa i Dzieduszyckiego, aby do Stanisławowa przybyli i udział w wiecu wzięli. Dzień wiecu nie został jeszcze oznaczony.

Strejk piekarzy żydowskich rozpoczął się w sobotę we Lwowie. Na razie strejkują solidarnie wszyscy piekarze żydowscy w tzw. piekarniach „kulikowskich“ — w liczbie około 100. Żądają oni podwyższenia płacy o 1 złr. tygodniowo, przyczem najniższa płaca miałaby wynosić 5 złr. tygodniowo, dalej domagają się, by robiono dziennie tylko 4 „hitze“ tj. mniej więcej tyle co 12 godzin dziennie, w końcu żądają, by w razie choroby robotnika, majster z własnych funduszów opłacał jego zastępcę.

Kronika paryska. Dnia 21 kwietnia we wszystkich kościołach i kaplicach djecezji paryskiej, odbywały się uroczyste nabożeństwa na cześć Joanny d'Arc, niezwykłą jednak wspaniałością odznaczał się obchód w archikatedralnym kościele Nôtre-Dame, przybranym zewnątrz w chorągwie i tarcze, a wewnątrz udekorowanym sztandarami wojennemi, kartaczami i emblematami narodowemi.

Na czterech wielkich kolumnach widnieją napisy, przypominające ważne daty, jak: Skazanie Joanny d'Arc w Rouen 1429. Ponowne rozpatrzenie procesu 1455 r. Rehabilitacja Joanny d'Arc 1456 roku. Uznanie Joanny za błogosławioną, Rzym 1894-go r. Obok tego znaczna ilość tarcz z napisem miast, wsławionych pobytem dziewicy orleańskiej, cała świątynia przybrana była w kolory Joanny (biały i niebieski), obfitość nadzwyczajna światła sprawiała ogromne wrażenie.

W środku nawy zarezerwowano 2.000 miejsc dla wojskowych, wśród nich też zasiadła delegacja żuawów papieskich z jenerałem Charrette na czele, jako też liczne delegacje szkół wojskowych. Resztę kościoła zajęła publiczność, większa jej jednak część zostać musiała na zewnątrz na placu i dopiero po uroczystości zwidzała świątynię.

Duchowieństwo kościoła Nôtre-Dame w całym komplecie otaczało kardynała-arcybiskupa, jako też przybyłych z odległych stron biskupów i nuncjusza papieskiego. Około godz. 2-ej muzyka odegrała preludjum do mszy Joanny d'Arc Gounoda, poczem rozpoczęły się solenne nieszpory, po których ukończeniu delegacja komitetu katolickiego wręczyła arcybiskupowi sztandar Joanny d'Arc, odtworzony wedle zabytków historycznych. Była to chwila najuroczystsza: orkiestra, organy i chóry umilkły, wszyscy obecni powstali, po chwili dopiero ozwały się bębny, towarzyszące błogosławieństwu, wypowiedzianemu przez arcybiskupa nad sztandarem.

Po tej ceremonji wstąpił na ambonę młody kaznodzieja, O. Feuilette, w celu wypowiedzenia w wykwintnym stylu patrjotycznego panegiryku Dziewicy orleańskiej. Mowa ta zajęła blisko półtory godziny czasu, poczem kardynał Richard zaintonował *Te Deum*, a na zakończenie muzyka odegrała hymn: *Dieu protege la France.*

Obchód ten jest jakby wstępem do wspaniałych uroczystości, przygotowanych w Orleanie na d. 8 maja ku uczczeniu pamięci Joanny d'Arc.

Subskrypcja na pożyczkę miejską przeszła wszelkie oczekiwania, Paryż potrzebował dla przeprowadzenia różnych robót 200 miljonów, ofiarowano mu 17 miljardów $962^1/_2$ miljona.

Administracja poczt wprowadziła pożądaną inowację: oto na wzór Londynu otwarte zostaną w wielu miejscach biura pocztowe w sklepach renomowanych kupców; na początek ośm takich biur funkcjonować zacznie w składach papieru lub w magazynach galanteryjnych, utrzymywanych przez kobiety, które, naturalnie, poprzednio odbyły przez pewien czas naukę praktyczną w biurach urzędowych.

Ze stowarzyszeń. We wtorek dnia 1 maja 1894 r. w lokalu „Czytelni kolejowej“ danem będzie przedstawienie amatorskie. Program: 1) „Zaślubiny z przeszkodami“, komedja A. Walewskiego. 2) „Icek prosto z łaźni“, monolog Gustawa Fischera. 3) „Joasia płacze a Jaś się śmieje“, operetka w 1 akcie. muzyka Offenbacha.

Składki. Dnia 28 bm. wysłaliśmy po raz drugi do N. Sącza na ręce p. starosty Frydrycha 25 złr. 38 ct. złożone w naszej administracji dla tamtejszych pogorzelców (chrześcijan).

Dalej złożyli: Wp. Lunkau, aptekarz w Makowie, na dar dla ks. Issakowicza 50 ct. — i na sadzawkę na Skałce 50 ct. — Wp. Suszyński 2 fl. na pogorzelców (chrześcijan) w N. Sączu.

Z teatru. Dziś, we wtorek, dnia 2-go maja, komedja fantastyczna w czterech aktach Kazim. Zalewskiego „Jak myślicie“. We środę koncert na rzecz pogorzelców Nowego Sącza. We czwartek po raz pierwszy baśń dramatyczna w 4 aktach Fuldy „Talizman“ z p. Kotarbińskim w roli głównej.

Nekrologja. W stanie Nowy Jork w Ameryce zmarł Józef Bochniewicz, rodem z Galicji, weteran i podoficer z legionów generała Dembińskiego na Węgrzech. Po wystąpieniu z legionów wyjechał do Turcji, potem udał się do Francji i następnie około r. 1850 przybył do Ameryki, gdzie aż do zgonu stale zamieszkiwał.

Bolesław Kościelski, dziedzic Śmiełowa pod Szamotułami w Wielkopolsce, umarł dn. 27 kwietnia br.

Marja z Drozdowskich Kramarczykowa, żona majstra murarskiego i obywatela m. Krakowa, lat 33, zmarła w Krakowie 29 kwietnia br.

Bolesław Pomian Swolkien, emigrant z r. 1863, właściciel dóbr, urodzony w r. 1840, zmarł w Krakowie 29 kwietnia br.

HUMOR.

Gapski, który podróżował po Indjach, opowiada swoje przygody.

— Idę lasem, patrzę: okularnik! Wąż, powiadam wam, długości — takiej, grubości — takiej! Strach zdjął mnie okrutny, ale natychmiast przyszedłem do siebie. Olbrzymi wąż rzuca się na mnie, ja zaś jednem zręcznem uderzeniem laski strącam mu z nosa... okulary!... Wąż oczywiście nic już nie widział, a ja byłem ocalony...

OSTATNIA POCZTA.

Uroczyste otwarcie Wystawy krajowej będzie najprawdopodobniej odłożone na dni kilka później od terminu zapowiedzianego. W dniu

29 maja br. przypadnie ślub w kole rodzinnem arcyksięcia Karola Ludwika, na którym tenże pragnie być obecnym. Otwarcie więc nastąpi zapewne między 3 a 5 czerwca.

Armee-Verordnungsblatt ogłasza: Cesarz zamianował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este komendantem 38 brygady piechoty, szefa sekcji w ministerstwie wojny Aleksandra Holda komendantem 13 dywizji piechoty, udzielając mu nadto krzyż komandorski orderu Leopolda, a jenerał majora Franciszka Zsoldosa szefem sekcji w ministerstwie wojny.

Dalej dziennik ten ogłasza nominację arcyksięcia Fryderyka na jenerała broni, arcyksięcia Ottona, podpułkownika 9 pułku huzarów na pułkownika, wielkiego mistrza ceremonji hr. Hunyady'ego na jenerała kawalerji, a feldmarszałka-porucznika Reichera na jenerała broni. Prócz tego mianowanych zostało 18 feldmarszałków-poruczników, 42 jenerał-majorów, 43 pułkowników, 83 podpułkowników, 117 majorów, 225 kapitanów i rotmistrzów pierwszej klasy, 310 drugiej klasy, 438 poruczników, 571 podporuczników, 2 kapitanów okrętów linjowych, 4 kapitanów fregaty, 5 kapitanów korwety, 10 poruczników linjowych pierwszej klasy i 14 chorążych liniowych. Nadto ogłoszony został awans we wszystkich innych gałęziach administracji wojskowej.

Cesarz zamianował także feldmarszałka-porucznika, komendanta 14 korpusu, jenerała-komendanta w Innsbrucku, Józefa Reichera, jenerałem broni, a pułkowników Rudolfa Gall-Gallensteina, Karola Hospa i Edwarda Steinitza jenerał-majorami. Prócz tego zamianowano w stanie czynnym obrony krajowej 6 podpułkowników, 13 majorów, 17 kapitanów i rotmistrzów pierwszej klasy, 35 drugiej klasy, 49 poruczników i 31 podporuczników. Nadto zamianowano w żandarmerji 1 pułkownika, 2 podpułkowników, 2 majorów, 2 rotmistrzów pierwszej klasy, 3 drugiej klasy i 4 poruczników.

Z Wrocławia donoszą: Prorektor Ahlward mówił onegdaj na pewnem zebraniu w Forst o „rozpaczliwej walce ludów aryjskich z żydowstwem“. Nie przeczy tego, ale nadto zapowiedział „odkrycia“ o rozmaitych zajściach przy tworzeniu dóbr rentowych, a w obec jego odkryć niczem są odnośne publikacje pisma *Judenflinten*; ma on mnóstwo świadków i przedłoży urzędowe dowody.

Cerkownyja Wiedomosti podają wykaz liczby prawosławnych w Rosji według dziesięcioleci od r. 1840 do 1890. Liczbę prawosławnych w r. 1840 podają *Cerk. Wiedom.* na 44, w roku 1850 na $47^{1}/_{22}$, w r. 1890 na 72 miljonów dusz na 120 miljonów ogółu ludności. Stosunek procentowy prawosławnych do innych wyznań zmieniał się z każdem dziesięcioleciem dla prawosławia na gorsze. W r. 1840—50 było około 74 proc., a w r. 1890 już tylko około 60 proc. prawosławnych. Tłómaczy się to po części zaborami w Azji. Wszelako są w tym wykazie do prawosławnych zaliczone także wszystkie sekty raskolnicze, których liczbę obecnie na 15 do 20 miljonów dusz podają. Odtrąciwszy więc raskolników, okaże się, że właściwi prawosławni, należący do kościoła rządowego, nawet połowy ogółu ludności caratu nie wynoszą.

Telegramy.

Wiedeń 1 maja. Koło polskie prowadziło dalsze obrady nad budżetem skarbu. Kozłowski referował o rezolucji komisji, wzywającej rząd do zniesienia dla straży skarbowej premij za denuncjacje, a wstawienia w budżet kwoty na wynagrodzenie dla pilnych strażaków, i zawiadamia, że w sprawie fasyj podatkowych Namiestnictwo z dyrekcją skarbową wydały okólnik; idzie tylko o jego wykonanie. Po dłuższej dyskusji przeznaczono Pinińskiego jako mowcę co do ustawy o należytościach; Wielowiejskiego co do soli i tytoniu. Rosenstock żąda, by przy odnawianiu przywileju Banku austro-węgierskiego, domagać się uwzględnienia interesów rolnictwa i lepszej dotacji filij galicyjskich. Kilku mowców skonstatowało groźbę w założeniu Banku państwowego dla Węgier, co dla Galicji wcale nie jest straszném. Na wniosek Zaleskiego wybrano komisję stałą dla sprawy bankowej, do której weszli: Weigel, Kozłowski, Rutowski i Rosenstock. Koło odmówiło Rosenstockowi przemawiania za subwencją dla brodzkich składów zbożowych i przeszło do porządku dziennego nad jego wnioskiem, żądającym obniżenia taryf tranzytowych dla zboża rosyjskiego.

Wiedeń 1 maja. W wydziale prasowym oświadczył Bacquehem, że rząd nie może zmienić przepisów o kolportaży, z obawy, by przez rozpowszechnianie pewnych pism nie podkopano moralnych i religijnych uczuć i nie zakłócono zgodnego pożycia obywateli, natomiast godzi się na uregulowanie licencji sprzedaży, tak, by takowa w ramach ustawy przemysłowej nikomu nie mogła być odebrana. Również godzi się na zniesienie obowiązku składania kaucji. Żąda wstawienia w ustawę paragrafu, dopuszczającego sprzedaży gazet za pomocą automatów. Schönborn oświadcza, że nie może zrezygnować z postępowania objektywnego, które w obec trudności subjektywnego przeprowadzenia przed sądem przysięgłych, stanowi jedyną zaporę. Zgodził się, by Izba równocześnie wyjęła pewne przekroczenia z pod judykatury przysięgłych, a co do praktyki konfiskacyjnej gazet, by prokuratorja na żądanie podawała miejsce skonfiskowane i przytaczała powody. Cofa więc dawniejsze rozporządzenia. Po krótkiej dyskusji posiedzenie zamknięto. *Vaterland* uderza na liberałów, za urządzanie jubileyszu ustaw szkolnych. Uważa on to za prowokacje, na którą podpowiedzieć należy tem energiczniejszą agitacją za szkołą wyznaniową.

Z powodu, że liczba bastujących robotników dochodzi 50.000, obawiają się dziś poważnych zaburzeń.

Wiedeń 1 maja. Deputacje Sejmu galicyjskiego, w skład której wchodzą: ks. Sanguszko, Czartoryski i Sawczak, przedłożyła cesarzowi sprawę Morskiego Oka. Cesarz odrzekł, że sprawa jest zawikłana, lecz poleci ją zbadać. Następnie naprowadził cesarz rozmowę na Wystawę i ponowił obietnicę swego przyjazdu.

Wiedeń 1 maja. Wczoraj, na przedmieściu Ottakring, przyszło do krwawej walki między murarzami, którzy chcieli innym przeszkodzić w pracy, a policją. Ta pałaszami raniła kilkanaście osób. Ciężką ranę otrzymał przechodzący przypadkiem ulicą nauczyciel muzyki, Czermak. Jeden policjant dał kilka strzałów z rewolweru, raniąc ciężko żebraka i woźnicę.

Paryż 1 maja. Wczoraj, w Izbie, motywował socjalista Jaures interpelację, dlaczego rząd nie prześladuje kapitalistów, popierających anarchistów, przyczem wymienił Rotszylda. Minister nazwał to bajką. Izba przeszła nad interpelacją do porządku dziennego. Gauthier wniósł obostrzenie ustawy przeciw szpiegostwu.

Belgrad 1 maja. Król Aleksander wyjedzie w kilkomiesięczną podróż, przedtem jednak zamianaje Milana adlatusem królewskim i komendantem armji, przyczem odda mu regencję.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Na konferencji delegatów krajów koronnych w sprawie uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, przemawiał ks. Sanguszko, marszałek galicyjski, przeciwko powszechnej wystawie austrjackiej. Projekt wystawy upadł. Uchwalono wybrać komitet, złożony z 20 obywateli, celem obmyślenia sposobu uczczenia jubileuszu.

Paryż 30 kwietnia. Henry nie chciał podpisać prośby o ułaskawienie. W tych dniach będzie gilotynowany.

Leodjum 30 kwietnia. Przed kościołem pękła bomba nie czyniąc żadnej szkody. Sześciu anarchistów aresztowano.

Wiedeń 30 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 352.87, Laenderbank 248.20, Staatsbahn 343.12, Lombardy 104·87.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Zawiadomienie. Kupony obligów pierwszeństwa c. k. uprzyw. kolei arcyksięcia Albrechta, emisji I. II i z r. 1890. płatne dnia 1 maja 1894, będą, począwszy od tego dnia wypłacane w następujący sposób od sztuki:

Kupon 5% obligów pierwszeństwa w srebrze (I em.) po złr. 7.50 w srebrze, kupon 5% obligów pierwszeństwa w srebrze (II em.) po złr. 5 w złocie = $12^{1}/_{2}$ frk. = 10 marek niem., kupon 4% obligów pierwszeństwa w srebrze (em. z r. 1890) po złr. 20 w srebrze, względnie złr. 4 w srebrze.

Miejscami wypłaty są: W Wiedniu: główna kasa c. k. jen. dyr. koleij państwowych (XV Schönbrunner-Strasse 6). W Berlinie; dla kuponów I i II emisji Bank niemiecki, dla emisji z r. 1890 Bank narodowy dla Niemiec. W Frankfurcie n. M. dla kuponów I i II emisji niemiecki Bank związkowy i dom bankowy Erlangera i synów, ten ostatni także dla kuponów em. z r. 1890. W Monachjum: Bawarski Bank związkowy dla kuponów I i II emisji.

Za granicą wypłacane będą kupony obligów pierwszeństwa w srebrze, według przeciętnych kursów wiedeńskich, w markach niemieckich, zaś kupony na walutę złotą po 10 marek wal. państw. niem.

Począwszy od 15 maja b. r. wypłacać będzie te kupony tylko główna kasa c. k. jen. dyr. austr. koleij państwowych w Wiedniu.

Wypłata obligów pierwszeństwa wszystkich trzech emisyj, wylosowanych dnia 1 listopada 1893, nastąpi, począwszy od 1 maja b. r., również w Wiedniu, w głównej kasie c. k. jen. dyr. austr. koleij państw., a nadto do 14 maja br. włącznie w Berlinie, Frankfurcie n. M. i w Monachjum w powyż przytoczonych miejscach wypłaty dla kuponów.

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 kwietnia.

Grand Hotel. I. Hart z Risek F. Wrotnowski ze Lwowa. F. Potten z Jarosławia. L. Dietz z Pragi. E. Brauer z Wiednia. H. Melzer z Wiednia. M. Bondy z Wiednia. E. Kollmann z Wiednia. H. Berbe z Wiednia. K. Voss ze Lwowa. J. Walżyk z Kruszwicy L. Grabski z Gniezna. St. Kaczyński z Wańkowa. K. Schnel z Ropieńki.

Hotel Saski. A. Borosiecki z Warszawy. E. Klarmanowa ze Lwowa. B. E. Brajer ze Lwowa. Dr. St. Bukowiecki z Dąbrowy. R. Szwowacz z Wiednia. E. Urbasch z Linzu. Z. Braun z Wiednia.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od I-go maja 1894 roku według czasu (środkowo - europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.38 rano poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 rano poc. mięsz. z Podgórza Pł., 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** 7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa;** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran. pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociag osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.15 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki.** — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcimia.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc.os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8 23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Po łoczysk;** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnow 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.49 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma po w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 w od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. N do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów.** — 7.48 ran. poc. mięsz. Nr. 46 Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w rzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 w śnia do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do K **z Żywca;** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podg Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa;** ma połączenie w Tarnowie od N Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-pr 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 1 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecimia.**— 2.13 popoł. poc. os Nr. 1 Podgórza-Pł., 2.25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa;** ma połączenie w Przemyśl N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadb zia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.33 popoł. popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. p mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma p czenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa. w Suchy od Z donia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.—6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Po rza-Pł., 6.50 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bie nowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** be wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.— 8.07 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenie w Przemyślu od Stan wowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.—8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podg przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 w poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwaryi i Wado 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk** połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy R w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zag

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów we wszystkie stacyach c. k. kolei państwowej, u kondukt rów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio w hand Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogo